

## PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Chełm, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Niemcy, niemieckie zarządzenia

### Życie w Chełmie podczas okupacji niemieckiej

Sytuacja była bardzo trudna, niemniej jednak nie wytworzyło to atmosfery takiej, że wszyscy przestali myśleć, czuć, przede wszystkim czuć. Siła narodu naszego w Chełmie i nie tylko polegała na tym, że nie zapominaliśmy, a właściwie pamiętaliśmy o tym, że jutro musi nastąpić inne to nasze jutro polskie. Stąd też codzienne życie toczyło się, można rzec, w jakimś sensie normalnie. Atrakcyjnych rzeczy czy jakichś imprez absolutnie nie było, bo na to ludzi po prostu psychicznie nie było stać. Nawet mówiono bardzo wyraźnie o tym, że to jest i powinna być żałoba narodowa i Polak nie może brać udziału w jakichś zabawach, w jakichś uroczystościach szerszych, tak że odbywały się śluby, odbywały się chrzty, ale hucznych jakichś zabaw absolutnie nie było. Ten czas ludzie spędzali w najbliższych kołach rodzinnych czy [wśród] znajomych, ufając w pełni tym ludziom, z którymi przebywają.

Z obrazków takich nieprzyjemnych chcę powiedzieć, że bodaj w [19]41 roku szedłem ze swoją łączniczką ulicą Lubelską w Chełmie, rozmawialiśmy normalnie i w tym czasie nadjechał z przeciwnej strony major niemiecki ze swoim ordynansem. Moja rozmówczyni powiada do mnie: „Kłaniaj się, bo jedzie major”. A było zarządzenie takie przez landrata [wydane], które kazało cywilom kłaniać się idącemu czy jadącemu oficerowi niemieckiemu, zdejmować czapkę, czy chylić czoła. Tenże pan wojskowy, podjeżdżając do mnie, zatrzymał się, wraz z nim jego ordynans na koniu i odzywa się do mnie [po niemiecku]. Ja, zażenowany, wiedziałem, co on mówi, [ale powiedziałem]: „Przepraszam pana oficera – a wiedziałem, że to był major, bo znaliśmy wszystkie ich dystynkcje – ja nie rozumiem”. Powtórzył. No, przepraszam bardzo i taki skruszony jakiś taki [byłem] i wtedy usłyszałem: „Czy pan zna taki przepis, który mówi o tym, że należy niemieckich oficerów pozdrawiać?”. Czystą polszczyzną to powiedział. Tedy odpowiedziałem mu: „Ja bardzo przepraszam, ale ja nie jestem tutejszy i u nas takiego przepisu nie było”. W tym czasie tenże sierżant, bodaj sierżant był z nim jadący, nogą mnie kopnął pod brodę i odjechali. I jeszcze powiedział mi: „Na przyszłość jak pan jest gdzieś, niech się pan zapozna z

przepisami, które władze niemieckie zarządzają”. No, nie odpowiedziałem nic, powiedział mi „do widzenia”, powiedziałem „do widzenia, panie oficerze”, nie powiedziałem „panie majorze”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-05-30, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"